



Prof. dr hab. n. med.
Maria Barcikowska

Od redakcji

Szanowni Czytelnicy!

Przeżyliśmy wiele bardzo smutnych i przykrych chwil. Potem obiecaliśmy sobie solennie nie jątrzyć, nie wyzłośliwiać się, nie atakować i nie spierać dla samego spierania. Obietnica ta wydaje się absolutnie utopijna, w wielu miejscach już przebiegają rysy i ostre pęknięcia, ale ja postaram się nie być złośliwa. Tym bardziej, że akurat w tej dramatycznej sytuacji nasza Pani Minister zachowała się bardzo profesjonalnie.

Rozpiera mnie tylko ciekawość, co będzie z naszą służbą/ochroną zdrowia? Myślę, że przez kolejne pół roku nikt nie będzie się na niej skupiał (albo jak to ostatnio modne: nad nią pochylał). NFZ będzie kontrolować do upadłego, a różne kwiatki jako wynik tej kontroli (które przypadkiem mam okazję zbierać w całej Polsce, oczywiście wyłącznie neurologiczne) sprawiają, że włos się jeży na głowie. Gdyby ci wszyscy kontrolerzy zasiedli z lekarzami i uczciwie jeszcze raz przeanalizowali obecne procedury, byłoby to chyba skuteczniejsze i paradoksalnie obniżyłoby koszty. Mówiąc o uczciwości, miałam na myśli także racjonalne podejście lekarzy do tego dzieła. Szkoda, że jest to oczekiwanie nierealne. Przede wszystkim właściwe uporządkowanie i zdefiniowanie procedur nie pozwoli na efektowne, uff, przepraszam, efektywne wyniki kontroli. Widzicie, Państwo, tak się pilnuję, a tu mi się wymknęło!

Ogólnopolska konferencja edukacyjna to doskonały pomysł. Uważam też, że ministerstwo powinno dofinansować grantami edukacyjnymi udział w niej młodym, specjalizującym się lekarzom. Tajemnicą polszynela jest to, że udział w tej konferencji dla ogromnej części lekarzy będzie możliwy dzięki subsydiom firm farmaceutycznych. W myśl praw rynku uznają one za najmniej opłacalną inwestycję właśnie opłacanie udziału tej grupy nieśmiałych jeszcze „przepisywaczy recept”. A ministerstwo wprawdzie uznaje granty edukacyjne firm farmaceutycznych za coś na pograniczu przestępstwa, ale nic nie oferuje w zamian. Izby lekarskie potrząsają mało skutecznie groźbą punktów edukacyjnych, ale nie dofinansowują. Na razie budują siedziby, organizują wybory, martwiąc się, że udział w wyborach szerokiej rzeszy lekarzy jest coraz węższy. Ciekawe, dlaczego zainteresowanie tym aktem tak słabnie i słabnie!?

Pozdrawiam majowo

Prof. dr hab. n. med. Maria Barcikowska